Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w ŁODZI Al. Kościuszki 41 TELEFON 100-28 Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5— Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Niedziela 10-go stycznia № 10

PRZESILENIE RZĄDU FRANCUSKIEGO

PO POGRZEBIE MINISTRA WOJNY

PARYŻ, 9. 1. — Kryzys gabinetowy we Francji ma przebieg łagodny i, wbrew dotych czasowym zwyczajom, nie wywołuje w prasie namiętnej polityki.

Premjer Laval posiadą list Brianda z prośbą o dymisję. List ten nie został dotychczas rozpieczętowany, a otwarcie nastąpi dopiero po pogrzebie Andrzeja Maginot. W ten sposób Laval pragnie zamanifestować swą chęć niezakłócania uroczystej chwili.

Treść listu była zakomunikowana ustnie Lavalowi przez Brianda podczas wczorajszej konferencji w ministerstwie spraw zagranicznych. Briand oświadczył, że z powodu złego stanu zdrowia nie czuje się na siłaah do wzięcia udziału w dwu konferencjach, których wynik będzie miał dla Francji decydujące znaczenie. Prosi więc, by mu pozwolono udać się na dłuższy odpoczynek.

Wysłuchawszy tego oświjadczenia, premjer Laval zagadnął Brianda, czy możliwe byłoby objęcie przezeń stanowiska ministra bez teki, jako przedstawiciela Francji w Lidze Narodów. Zgoda na tę propozycję wpłynęłaby dodatnio na autorytet delegacji francuskiej.

Briand odrzekł, iż jakkolwiek nie odrzuca kategorycznie propozycji, jednak narazie musi wstrzymać się od odpowiedzi ostatecznej.

PARYŻ, 9. 1. — Podczas konferencji prasowej, jaka odbyła się wczoraj na Quai d'Orsay, Laval oświadczył, że jakkolwiek treść listu Brianda jeat mu znana, jednakże opublikowanie nastąpi dopiero w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

Według „Excelsiora" dymisja Brianda jest już przyjęta, mimo, że ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza tej wiadomości. Ustąpienie Brianda jest pewne, o czem dowia się oficjalnie społeczeństwo francuskie po pogrzebie min. Maginot

Prasa francuska nazywa przyszły rząd— rządem zjednoczenia narodowego. Prawdopodobnie Laval, oprócz szefostwa gabinetu, obejmie tekę ministra spraw zagranicznych. Jako minister wojny jest wymieniany dotychczasowy minister rolnictwa, Tardieu, którego zastąpi wiceminister. Podobno Laval w dalszym ciągu czyni starania o pozyskanie dla rządu przychylności socjalistów i radykalnych socjalistów.

—xxx:x:xxx—



Inżynier Zbigniew Dunikowski, którego Sensacyjna afera w związku z wynalazkiem chemicznego wydobywania złota z ziemi wywołała poruszenie w całym świecie.

Min. Ghika u marszałka Piłsudskiego

Rumuński minister spraw zagranicznych ks. Ghika który od wczoraj bawi w Warszawie dziś w południe przyjął w apartamentach swoich w hotelu Europejskim przedstawicieli prasy stołecznej i zagranicznej.

O godz. 1 po południu obecny był na śniadaniu wydanem przez ambasadora Francji p. Laroche'a. Na śniadaniu tem obecni byli p. min Zaleski, poseł polski w Bukareszcie p. Szembek oraz poseł rumuński w Warszawie p. Bilciures-u, wiceminister Beck szef protokółu Romer, minister Schaetzel szef gabinetu p. Szumlakowski i wyżsi urzędnicy

Po południu p min Ghika przyjęty został na specjalnej audencji przez p. Marszałka Piłsudskiego

Dalszy program dnia dzisiejszego przewiduje obiad a następnie raut w poselstwie rumuńskiem

P. min Ghika opuści Warszawę jutro

Zakończenie procesu brzeskiego

Odebranie głosu oskarżonemu Putkowi.

OSTATNIE SŁOWA P. PRAGIERA (Dokończenie).

— Pan prokurator wyraził zdziwienie — mówił dalej oskarżony — że Korfanty ośmielił się występować przeciwko bezprawiu i że ja, który brałem udział w sądzie marszałkowskim, w sprawie tegoż Korfantego, występuje teraz w obronie jego cnoty. Pragnę teraz od powiedzieć. Nie potrzeba mieć specjalnych kwalifikacji, aby występować przeciwko bezprawiu, a zwłaszcza prokurator nie powinien się temu dziwić. Co się tyczy wyroku w sprawie Korfantego, to uważam go dziś, za słuszny. Biały jego pióropusz został skażony dwiema plamami, o których wspominał wyrok są du marszałkowskiego. Ale potem przyszedł okres „Nocy narodowej" i na tem ciemnem tle, pióropusz ten coraz bardziej jaśniał, a potem przyszedł Brześć. Przeżycia, które tam przeszedł Korfanty, sprawiły, że ten człowiek znalazł się z powrotem na piedestale popularności.

Wszak ks. Radziwiłł nazwał Brześć koniecznością państwową. Jak w jasełce narodowej snują się postacie Heroda, cyganów, żydka, sprzedającego pomarańcze i djabła. Tego djabła właśnie u nas wyobraża...

Naród bez pamięci

Przewodniczący: Upominam pana, że jeżeli pan dalej w tym tonie będzie przemawiał odbiorę głos.

— Myli się pan prokurator — twierdzi oskarżony Pragier — jeżeli sądzi, że pamięć tego procesu historycznego zatonie w morzu historji. W księdze Dżungli opisuje Kipling naród paralungów, naród małpi, który jest lekceważony dla tego, że jest narodem bez pamięci. Czy pan prokurator przypuszcza, że naród polski jest narodem Paralungów? Historja wzięła oskarżonych i sędziów w tym procesie na swoje skrzydła. Pamięć będzie żyła o nas, gdy nas już nie będzie. My nie apelujemy do waszych serc, ale zwracamy się do waszego sumienia i honoru niezawisłego sądu. My wiemy, że wasz wyrok, panowie, jest nie ostateczny. Ale dla was jest on ostateczny, panowie, i niezmienny. Wydajcie, panowie sędziowie, taki wyrok, abyście zawsze mogli oglądać złożone pod nim podpisy nie z innem uczuciem, jak z uczuciem dumy.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONEGO CIOŁKOSZA.

Na wstępie osk. Ciołkosz polemizuje z prokuratorem, który twierdził, że Centrolew nie mógł doprowadzić do likwidacji systemu drogą parlamentarną i dlatego musiał się jąć środków przemocy.

Mówca przechodzi następnie do charakteryzowania sytuacji na terenie parlamentarnym między rządem a opozycją. Centrolew szukał wszelkiemi siłami porozumienia z rządem.

Mówca zastanawia się nad pytaniem prokuratora, dlaczego oskarżeni nie przyznają się do winy. Nie przyznają się dlatego, że winy żadnej nie było. Charakterystyczne jest, że złożone przez poszczególnych oskarżonych zeznania przed sędzią Demantem w Brześciu, gdy byli zupełnie izolowani, są całkowicie zgodne z sobą.

Następnie zajmuje się podsądny Ciołkosz obrazowaniem stosunków międzynarodówki do Polski, a nacechowanych całkowitą życzliwością. Pan prokurator pytał się, czy na kongresie międzynarodówki w Wiedniu nie padły słowa o rewizji granic Polski. Takiej rezolucji tam być nie mogło. Wystarczy, że był tam Herman Lieberman.

Popularność Mussoliniego

Mówca przypomina, iż kiedy z jednej strony zarzuca się socjalistom brak poczucia patrjotyzmu, to z drugiej strony sfery sanacyj ne propagują rewizję granic węgierskich, co by się stało początkiem ogólnej rewizji granic wyrażając zachwyt dla Mussoliniego, który jest również głosicielem hasła, rewizji traktatu wersalskiego, Zarzuca się Mastkowi, iż posłał kwiaty Grandiemu. A kiedy Mussolini miał przyjechać do Anglji, wszyscy kolejarze angielscy odmówili prowadzenia pociągu, którym miał dyktator Włoch przyjechać do Londynu. A w Genewie Emil Vanderwelde, minister spraw zagranicznych wielkiego państwa odmówił podania ręki dyktatorowi Włoch. I odtąd Mussolini nie wyjeżdża poza granice swego państwa.

Echo Brześcia

Panowie sędziowie! Dobiegam końca. Ile razy w tej sali padało słowo Brześć, szydzono, że jesteśmy takimi, których lęk ściska za gardło, gdyśmy mieli o tem mówić. Chcieliśmy o tem mówić. Chcieliśmy o tem mówić. chcieliśmy dać świadectwo prawdzie i przelamać milczenie. Nie będę wchodził w pobudki sądu, które nakazały tak a nie inaczej rozstrzygnąć tę sprawę. Ale gdy będziecie zastanawiali się nad wyrokiem, pamiętajcie, że nikt z nas nie apeluje do waszej litości, ani uczucia, dlatego żeśmy przeszli przez Brześć. Brześć jest sprawą ogólną. Prośba nasza po krywa się z wezwaniem prokuratora Grabowskiego. Nie na waszej decyzji myśl, że macie przed sobą ludzi Brześcia, ani na chwilę nie odważy.

Gwardja umiera — ale się nie poddaje

Nazwano ten proces procesem strasznym gdyż oskarżeni — powiedziano wyjdą z tej sali tak samo, jak przyszli. Nieświadomie pewno złożył nam w ten sposób hołd prokurator. Ale jeżeli te słowa miały oznaczać żądanie, abyśmy okazali skruchę i włosiennicę na ciało nałożyli, to te życzenia spełnione nie będą. Kiedy 18-letni chłopak Okrzeja, skazany na śmierć, dowiedział się, że jego nazwiskiem zostanie ochrzczony sztandar dzielnicy pruskiej PPS. — drżał ze szczęścia. To jest nasz sztandar i my byśmy go mieli odstąpić? W końcu przytoczę słowa wypowiedziane przez dowódcę gwardji pod Vaterloo: „Gwardja umiera, ale się nie poddaje!" My się nie poddamy, ale też nie umrzemy jako idea".

OSTATNIE SŁOWO OSK. MASTKA

Dwie różnice

— Lędzion — mówi osk. Mastek, — trzykrotnie był przez sąd wzywany na rozprawę jednak się nie stawił, bo nie miał odwagi tu przyjść i potwierdzić tego, co było w pierwszem jego zeznaniu u sędziego śledczego, że miałem się wyrazić obraźliwie o Polsce. To niegodne oszczerstwo więcej krzywdy mu przyniosło, niż pobyt w Brześciu i do pp. oskarżycieli mam żal. że, mimo zeznań świadków, wygłoszonych przed sądem, zarzuty te podtrzymywali, a specjalnie prok. Rauze, który cytował, jakoby moje powiedzenie brzmiało, że „tam jest Polska, gdzie dobrze" Dlaczego serce pana oskarżyciela ma być bardziej gorące dla ojczyzny, niż moje. Prawda między panami a mną jest różnica, bo panowie są wykształceni, a ja tego nie posiadam, chociaż mam za sobą 29 lat pracy w związkach zawodowych. I jest druga jeszcze między nami różnica, że ja dla żadnej karjery nigdy i nikogo nie potrafiłbym oskarżać.

Przewodniczący przywołuję pana do porządku.

Prowokacja strzelca

Myśmy chcieli spokoju — mówił osk. Mastek — i kiedy osrzegałem starostę Małaszyńskiego, że strony „Strzelca" szykuje się prowokacja. to mówiono, że groźbami starałem się wymusić i wymusiłem zezwolenie na kongres. Nie wiem, czy p prokuratorowi będzie wdzięczny p. Małaszyński za to, że z niego, kapitana w. p., zrobiono tchórza, który się mnie zląkł. My nie chcieliśmy rewolucji bo wiemy, kto ponosi koszty tej rewolucji, a mianowicie klasa robotnicza. Zdawaliśmy sobie zresztą sprawę, że ze względu na naszych sąsiadów, nie możemy sobie pozwolić na żadne eksperymenty.

Nabożeństwa majowe

Robi mi się zarzut, że na tym „Krakowskim Karcelaku" mówiłem „do widzenia w Warszawie, gdzie będziemy witać rząd robotniczo-włościański" Ja tę modlitwę powtarzam codziennie. Mnie wolno o tem marzyć, bo jeszcze tyle wolności chyba w Polsce zostało. Mnie wolno o rządzie robotniczo-chłopskim marzyć, tak jak stronie przeciwnej o wiecznie trwających „nabożeństwach majowych".

Przechodząc z kolei do zeznań świadków osk. Mastek zaznacza, że nikt z nich nie słyszał osobiście jego przemówień, a wszystko, co przed sądem powtarzali, pochodziło z drugich, lub trzecich ust i było nieścisłe niektóre bowiem zdania obcięto, wyrazy opuszczono, nie dlatego chyba, żeby akt oskarżenia był za gruby, lecz dlatego by treść tych przemówień wyznaczyć.

Pytanie na miejscu

Następnie osk. Mastek mówił o sposobie prowadzenia śledztwa przez sędziego Demanta, Oburzano się tu, kiedy adw. Berenson jednego ze świadków zapytał, czy wogóle widział sędziego demanta. Zadałem sobie trudu i przejżałem te zeznania poczonione w ciągu dwóch dni t. j. 3, i 4 grudnia, i ustaliłem, że zawierały one 1875 wierszy pisma maszynowego i dziwiłem się, kto w ciągu dwu dni potrafiłby to tak napisać, przecież to jest olbrzymia praca i dlatego pytania, czy tego czasem nie robiono w województwie, nie były tak znowu nie na miejscu.

Dbałość o zdrowie oskarżonych

— Przeciwko mnie — mówił dalej osk. Mastek — wyciągnięto sprawy już umorzone z których w jednej miałem mówić, że „bagnetami nie usunie się kryzysu". I dziś to powtarzam, bo do tego potrzebny jest wysiłek całego narodu i cała sanacja ze swoim marszałkiem nie posiada tyle siły, aby to wziąć na swoje barki.

Osk. Mastek wspomina, że komisarz Olearczyk z Krakowa bardzo dba o jego zdrowie i do dziś dnia przed jego domem, w którym w Krakowie mieszka, funkcje warty honorowej pełni policja.

O arsenałach PPS.

Mówiąc o broni osk. przytacza słowa prokuratora, według których obrońcy „pieścili się" z tym arsenałem broni, znalezionym u Wohnuta. Pieścili się, bo to były zabytki je szcze z 1848 r. i to jest rzecz zrozumiała. A z temi dwoma karabinami maszynowemi, któ re jakoby miały być „przesłane" pod moim adresem i podanie dokładnego adresu, ulica

Warszawska 9, było za mało, to jeszcze dodano „w domu, w którym mieszka Mastek". Mnie wówczas w domu nie było, bo pojechałem do Brześcia „kadilakiem" z szybkością 80 klm. na godzinę.

Do cyrku nie do rządów

Następnie mówiąc o bacie, jako o systemie wychowawczym, osk. Mastek zuznacza, że ten, co bije, nigdy nie ma racji. Może on przekonywać się, ale jeżeli bije, to takie metody są dobre w cyrku dla zwierząt, a nie w stosunku do obywateli wolnej i Polski.

Rezultaty łamania prawa

— Ja kończę — mówił osk. Mastek — i mam jedną do was, panowie sędziowie, pro śbę. Wiem, że nie macie czasu, by obserwować zjawiska społeczne, bo zajęci jesteście własną pracą, ale spróbujcie zejść z tych wysokich miejsć sędziowskich i udać się tam gdzie słychać jęki ludzi gnębionych przez obecny system, jeżeli to zjawisko obejżycie, to zrozumiecie, dlaczego jestem w opozycji. Na nas, na szerokie masy, za to, co się dzieje spada odpowiedzialność. Bo tym, co dziś rządzą, zdaje się, że to oni tylko Polskę reprezentują. Oni się skończą, po nich nie postanie śladu, ale my zostaniemy w tej Polsce biednej i przez nich wyniszczonej. Dlatego po czuwamy się w obowiązku ostrzegać społeczeństwo, że łamanie prawa zagraża naszej niepodległości.

OSTATNIE SŁOWO OSK. BAGINSKIEGO

Mówca nawiązuje się do roku 1918. W tym momencie po wyjściu okupantów, nie było naprawdę w Polsce na żadnej władzy. I jest rzeczą charakterystyczną dla mojego stronnictwa (pos. Bagiński należał do „Wyzwolenia"), że kiedy pozostał sam z sobą chłop i obszarnik, mimo dawnych uraz nie doszło do żadnych ekscesów.

Gdzie są ryzykanci

O roku 26 mówiłem już uprzednio. Jest on tylko wybitną ilustracją, że wszelkiego rodzaju ryzykanci byli po tamtej stronie.

Tamci ludzie również odgrywali dużą ro lę podburzającą w łonie poszczególnych stron nictw radykalnych, czy to będzie PRS., gdzie najskrajniejsze hasła rzucały grupy, które póź niej się zorganizawały we „frakji rewolucyjną" czy w stronnictwach ludowych, gdzie najkrajniejsze żądania wychodziły od takich ludzi, jak Stapiński, Sanojca.

Kto pawinien być na ławie oskarżonych

Mówiono tutaj, że w procesie role właściwie się poplątały, Tak jest. Gdyby odciąć cały przewód sądowy i pozostawić jedynie dokumenty, dowody rzeczowe, to sprawa byłaby tak jasna. Wystarczy wziąć do ręki wywiady marszałka Piłsudskiego, które są jakby konstytucją obozu pomajowego. Wystarczy przerzucić sprawozdanie komisji administracyjnej z sejmu o nadużyciach wyborczych w 28 r., dojdziemy wówczas do wniosku, jaka jest rstota i jakie cele procesu. Na ławie oskarżonych zasiada dyktatura!

Niebezpieczne oczy

Mówił p. prokurator, że w moich oczach widzi jakiś błysk niebezpieczny, błysk nienawiści jeżeli tak jest, to jest to tembardziej niebezpieczne że oczy są fotografją duszy, ale gdyby tak oczyma prokuratorskiemi potoczyć po całej Polsce i spojrzeć w oczy wszystkich ludzi, to byłby rezultat straszny. Widzielibyśmy: nienawiść, strach, zniechęcenie. A czegobyśmy nie widzieli to ufności do tych którzy rządzą. Panowie sędziowie. Jestem legionistą i nieraz mam sposobność spojrzeć w oczy tym, którzy niegdyś byli moimi przyjaciółmi. I widzę jak się sprawoza to co mówił pan Dziadosz że jednych rusza sumienie a drugich nie. Tych których rusza sumienie, widzę ze spuszczonemi oczyma, gryzie ich ból przecho dzą mimo. Ja zaś mam prawo spojrzeć im prosto w oczy.

Co zostanie?

Mówiono tutaj o jednej wielkiej postaci w Polsce umieszczonej na niebosiężnych szczytach. Prawdą jest że myśmy ją tam umieścili. Prawdą jest żeśmy nerwy nasze, zdrowie, mienie w imię naszego ideału oddawali. Pierwszą bodaj broszurkę o Piłsudskim wydałem ja i ja ją rozkolportowałem wśród chłopów, Tytuł jej był: „Nasz Naczelnik". Zagubiła się gdzieś ta książeczka wśród oficjalnych wydań. Wszystko zginęło. Z naszej pracy powstała wielkość, z naszych liści splециono wieniec tryumfu. My, ja mamy dziś prawo wyciągnąć rękę i wydrzeć liść z tego wieńca? co pozostanie?

OSTATNIE SŁOWO OSK. WINCENTEGO WITOSA

Następnie zabrał głos osk. Witos.

Wysoki sądzie. Jeżeli korzystam z przysługującego mi prawa i zabieram w tej sali raz jeszcze głos, to nie dlatego aby się zajmować kwestją prawną procesu, nie jestem prawnikiem, a poprzednicy moi dokładnie już tę sprawę wyświetlili.

Uważam natomiast za swój obowiązek oświetlić zagadnienia tutaj poruszane ze swego punktu widzenia.

W toku przemówień oskarżycielskich znalazłem się w nielada kłopocie. Pan prokurator Grabowski bowiem zupełnie mnie chciał zdyskwalifikować. Nie chciał tego robić sam, więc powołał się na opinję, zaczerpniętą z broszurki p. Daszyńskiego p. t. „Wielki człowiek w Polsce".

Charakterystyka oskarżenia

Pos. Witos odczytuje przytoczoną przez oskarżyciela charakterystykę jego osoby. Sylwetka pos. Witosa przedstawiona jest tam ujemnie.

— Jeżeli zajmuję się tą kwestją, to dlatego — mówi oskarżony — żeby przedstawić że pan oskarżyciel postąpił nieco jednostronnie. Nie zacytował bowiem co tenże pan Daszyński pisał o mnie w swej poprzedniej broszurce p. t. „Rząd, sejm, dyktator, król".

Pos. Witos cytuje ustępy z tej broszury. Są one pełne entuzjazmu dla inteligencji i rozumu prez. Witosa.

— Sądzę — mówi osk. Witos—że przez jeden rok jaki dzieli wydanie tych dwóch publikacji tak bardzo się nie zmieniłem i nie zgłupiałem. To chciałem na wstępie zaznaczyć w odpowiedzi na charakterystykę którą obdarzył mnie pan prokurator.

Ja wcale nie chcę wchodzić w kwestję czy ten proces jest historyczny czy nie. Uważam jednak że proces ten może się stać histo rycznym bez woli naszej t. zn. prokuratorów i nas oskarżonych.

Kto robił rząd lubelski

Pan prokurator zakreślił w swem przemówieniu daleką drogę. Sięgnął do powstania rządu lubelskiego twierdząc że byłem jego członkiem. Chcę tutaj pewne rzeczy sprostować. Ja się do tej zasługi nie przyznaję. Do rządu tego wszedłem bez swej woli. Manifest który rozwieszono na ulicach miasta był pod pisany mojem nazwiskiem bez mojej wiedzy. Z rządu tego wystąpiłem po parogodzinnym pobycie. Byłem bowiem przeciwny tworzeniu rządów dzielnicowych. Jeżeli chodzi o rząd p. Moraczewskiego — to rzeczywiście wszedłem tam z ramienia mojego stronnictwa ale zaraz po pierwszem posiedzeniu postawiłem żądanie bezwarunkowe aby w chwili konsolidacji państwa zostały zarezerwowane miejsca dla przedstawicieli Poznańskiego, Gdy żądania mego nie spełniono rząd ten opuściłem

Tragedja której nie było

Jako prezes stronnictwa „Piasta" wydałem odezwę do chłopów aby licznie się stawili na kongres. W przeddzień kongresu odbyłem w Krakowie konferencję z p. Żuławskim celem omówienia spraw organizacyjnych Na kongresie byłem i brałem udział w prezydjum. Deklarację odczytałem i biorę za nią pełną odpowiedzialność. Głosowałem też za rezolucją solidaryzując się z jej punktami Mówiąc o tworzeniu „Centrolewu" pan prokurator Rauze opisywał rzekomą moją tragedję jaką musiałem przechodzić gdy konferowałem z p. posłem Ciołkoszem który w roku 1923 urządzał przeciwko mnie demonstrację w Krakowie i Tarnowie, Muszę pana prokuratora uspokoić że tragedji żadnej nie przeżywałem a z panem Ciołkoszem zresztą nie konferowałem

Na co narażeni są świadkowie

Ja nie chcę ciągnie dalej mówca zajmować się tutaj analizą zeznań świadków. Uważam że wypadłyby one zupełnie inaczej gdy by nie obawa pewnego nacisku

Zeznawał tutaj dawny komisarz z Tarnowa p. Munk Zeznania te nie podobały się jego władzy i jak słychać wytoczono przeciw ko niemu dochodzenie

Złamanie przysięgi

Panowie prokuratorzy mówi oskarżony zadeklarowali się tutaj jako gorliwi obrońcy przewrotu majowego Panu prokuratorowi Rauzemu w czasie przewodu sądowego wyrwał się nawet z piersi bolesny okrzyk oburzenia że stawia się oficerom zarzuty iż przyszli powitać w sejmie swego ukochanego wodza. Nie wiem czy w tym procesie również jest dla pana prokuratora Rauzego Piłsudski ukochanym wodzem? Muszę się jednakże zająć szczególnie jedną rzeczą Pan prokurator Rau ze w przemówieniu swojem rozgrzeszył zamach majowy. Jeżeli można zrozumieć rozgrzeszenie dla polityków znając giętkość politycznego myślenia to trzeba pamiętać że zamach te mieścił w sobie rzecz bardzo groźną było to złamanie przysięgi przez żołnierza. I stać się może że owoce z tego drzewa ktoś inny kiedyś zbierać będzie — bo drzewo zostało zasadzone między innemi i rękami pana prokuratora Rauzego Takie rozgrzeszenie jest niezrozumiałe w psychice ludowej Słyszeliśmy o fakcie jaki się zdarzył gdzieś na prowincji Oto na jakiejś rozprawie karnej oskarżony wykazywał cały czas nadmierną wesołość Zapytany o powód odpowiedział że ci co zrobili w maju zamach nie „siedzą" to i on siedzieć nie będzie. Tak się odbijają te rzeczy w psychice u dołu

Stosunki opłakane w kraju — teraz lepiej

Pan prokurator również nie zrobił dobrej przysługi Polsce, wdając się w pewne dociekania polityczne. Powiedział on, że przewrót majowy wywołany został stosunkami opłakanemi w kraju, a zwłaszcza na terenie sejmowym.

Całość granic Rzeczypospolitej wszystkim Polakom musi leżeć na sercu. Jeżeli cho dzi o upewnienie polskiego stanu posiadania na kresach, to są dwa poglądy. Jedne się streszczają w karnych ekspedycjach, a drugie kładą nacisk na powolne, ale systematyczne wzmacnianie elementu polskiego. Na tem właśnie stanowisku stał podówczas sejm. Cho dziło o to, aby ziemie kresowe, zarówno wschodnie, jak zachodnie, były obsadzone przez ludzi, którzy już ztamtąd usunąć się nie dadzą.

Gdzie jest sanacja

Pan prokurator Grabowski uważał za wskazane, aby nie odprawiać nabożeństw majowych, odśpiewał za to coś wrodzaju hymnu na cześć tego, co się stało w Polsce w maju 1926 roku, Ja chcę być w tej sprawie zupełnie objektywny. Zamach majowy rozpoczął się pod hasłem: „precz z nieprawością", oraz konieczności sanacji moralnej społeczeństwa. Cel ten nie został jednak osiągnięty. Odpowiedź na to dał ten długi szereg świadków w tej sprawie.

Pan prokurator powiedział, że istnieje wielka przepaść w narodzie polskim. Ten kto stał się powodem tej przepaści, skrzywdził niesłychanie naród i jego przyszłość. Ludzie boją się jedni drugich. Zapanował ogólnie system protekcyjny, policyjny, system zemsty. Są ludzie, którzy twierdzą, że można rządzić batem. Ale tego rodzaju rządy są niesłychanie niebezpieczne.

Mówca narzeka, że hasłem naczelnem rządów pomajowych stało się: poniewieranie ludem, Może to wytworzyć szkodliwe następstwa, gdy lud, który stanowi dużą większość w narodzie, zniechęci się do państwa.

Zamiast oświaty tresura

To jest charakterystyka obecnych rządów, że stara się olbrzymią część społeczeń-

Ciąg dalszy na str. 5-ej

Apologja bata

Niesłychany, wprost trudny do uwierzenia, jest upadek myśli politycznej w Polsce. Nigdy jej poziom nie był zbyt wysoki, ale wszyscy się zgodzą z tem, że za ery sanacyj nej obniżył się do ostatecznych granic.

Ktoby mógł przypuszczać jeszcze niedawno, że w Polsce niepodległej, w kilkanaście lat po odrodzeniu państwa polskiego, przedmiotem dyskusji politycznej będzie kwestja, powrotu bata. Czy należy rządzić przy jego pomocy, czy też szukać innych, bardziej zachodnio - europejskich systemów rządzenia. Ktoby mógł przypuszczać, że w dyskusji na ten temat zabierać będą głos profesorowie i docenci uniwersytetu, że z apologją bata wystąpi przedstawiciel sfery ziemiańskiej, działacz społeczny i publicysta i to na łamach dziennika, który przez szereg lat ściśle przestrzegał zasad politycznego savoir vivre'u.

Książka Kostka - Biernackiego „Djabeł zwycięzca" odegrała wielką rolę. Większą, niżby to mogło się wydawać. Nie tylko odsłoniła i pokazała „nagą duszę" obozu sanacyjnego, jego upodobania i głęboko zakorzenione instynkty, ale ponadto, wyzwoliła nieja ko i uzewnętrzniła utajone i ukryte myśli, któ re żywią w Polsce nie tylko jednostki, lecz także pewne odłamy społeczeństwa. Książka Kostka-Biernackiego zaktualizowała zagadnienie bata w Polsce. Pokusa stała się zbyt silna, aby przy tej sposobności nie wypowiedzieć tego, o czem się myśli i co pieściło się w marzeniach od szeregu lat. I rozpoczęła się dyskusja, będąca jednym z najciekawszych, najznamienniejszych i najsmutniejszych momentów przeżywanej przez nas epoki.

Dr. Jan Hupka pisał niedawno w „Czasie", że „Moskale rządzili Polakami przez półtora wieku i to pomimo powstań, z wielkiem powodzeniem przy pomocy bata i pozostawili nawet w wielu sercach polskich coś nakształt tęsknoty za batem".

Niewątpliwie jest tak w pewnej mierze, jak pisze dr. J. Hupka. Są w Polsce „polskie serca", które żywią tęsknotę za batem. Jest Kostek-Biernacki, jest dr. Jan Hupka, jest docent dr. Grzybowski, są nawet bardzo wysocy dygnitarze, którzy świst bata uważają za wyraz wysokiej mądrości politycznej. Nie wszyscy jeszcze zdążyli się wypowiedzieć w tej dziś tak aktualnej sprawie, ale niema jeszcze nic straconego. Dyskusja dopiero się zaczęła. Bądźmy cierpliwi. Sami postaramy się ją podtrzymać, bo chodzi przecież o wyjaśnienie zasadniczej sprawy: kto w Polsce jest za batem, jako systemem rządzenia, a kto przeciwko niemu?

Przy okazji tej interesującej dyskusji jedno z pism warszawskich przypomniało, że znakomity komedjopisarz angielski, Bernard Shaw, powiedział w swym „Wielkim Kramie" że „lada głupiec może rządzić batem". Ale to, co mówi pisarz angielski, nie koniecznie musi być miarodajne dla Polski. Anglja i Polska to nie to samo. Co innego są, naprzykład konserwatyści angielscy, a co innego — polscy. W Anglji partja konserwatywna jest ciągle potęgą, która, jak tego dowodzą ostatnie wybory do Izby gmin, nic nie utraciła ze swej siły atrakcyjnej. W Polsce konserwatyści są chociaż istniały pewne możliwości, że mogli odegrać znaczną rolę w jej życiu politycznem.

Ale, przypuśćmy na chwilę, że Bernard Shaw ma słuszność, że, istotnie „lada głupiec może rządzić batem". Czy ta jego opinja znajdzie w Polsce posłuch i zrozumienie? — Czy trafi do przekonania dr. Hupce i dr. Grzybowskiemu, oraz innym apologetom bata?

Sądzimy — pisze „Głos Narodu" — że nie, Bernard Shaw jest starym kpiarzem, który na wszystko, co go otacza, nie umie inaczej patrzeć, jak pod kątem groteski. Nie jest on ani działaczem politycznym, ani tembardziej redaktorem pisma konserwatywnego w Polsce. Beruard Shaw może kpić z najpoważniejszych zagadnień, tamtym zaś nie wolno. Z tych właśnie powodów dyskusja na temat bata, jako środka rządzenia, zasługuje na poważne traktowanie.

Nie lekceważmy więc głosów konserwatystów krakowskich, ich szczerych życzeń i serdecznych tęsknot. Nie zapominajmy, że nie są oni w Polsce odosobnieni, że cieszą się wysoką protekcją i że mają swego oficjalnego barda, autora „Djabła zwycięzcy". Gdyby było inaczej, gdyby zgóry nie byli pewni uznania w kołach rządzących Polską, konserwatyści nigdyby nie zabrali głosu w tej sprawie, milczałaby redakcja „Czasu". Bat, jako środek rządzenia Polską, ma dziś dużo wpływowych zwolenników. O tem wiedzą konserwatyści krakowscy i stąd pochodzi ich entuzjazm dla bata.

Mniejsza zresztą, o to, jaki im cel przyświeca. Faktem jest, że w Polsce niepodległej, we własnem państwie, zatęsknili za batem. To jest najznamienniejsze i nad tem nie można przejść do porządku dziennego, chociaż jest to i tragicznie smutne i stanowi nowy przerażający dowód upadku myśli politycznej w Polsce.

Apostolstwo inflancji banknotów

BERLIN, 9. 1. Znany angielski ekonomista profesor Keynes wygłosił wczoraj w hamburskim „Klubie morskim" prelekcję na temat najważniejszych współczesnych zagadnień finansowych. Keynes nakreślił bardzo pesymistyczny obraz rozwoju gospodarczego w najbliższej przyszłości.

Odwrót Anglji od standartu złota — wywodził mówca — jest niewątpliwie błogosławieństwem dla świata. Już sam fakt, że wielka liczba państw poszła śladem Anglji, dowodzi, jak wielką doniosłość posiadała decyzja Banku Angielskiego. Z odwrotem od parytetu złota może się rozpocząć kształtowanie cen z powrotem na zdrowej płaszczyźnie gospodarczej.

Szereg państw jeszcze w tym roku uczyni ten sam krok, co Anglja, a przedewszystkiem Południowa Afryka, Niemcy, a nawet Holandja.

Obawy przed inflancją w Niemczech mogą przynieść krajowi ciężkie szkody. Gospodarstwo Niemiec może tylko w drodze oderwania waluty od parytetu złotego odzyskać swoją zdolność konkurencyjną.

Keynes dowodził namiętnie, że nie inflancja, lecz właśnie deflacja jest „wrogiem".

Blokada Chin na widowni

LONDYN 9. 1. Jak twierdzą w tokijskich kołach poinformowanych, gabinet japoński nie powziął jeszcze decyzji, czy odpowie na ostatnią notę Stanów Zjednoczonych w sprawie Mandżurji.

W japońskiem ministerstwie spr. zagranicznych oświadczają, że o ile odpowiedź do St. Zjednoczonych zostanie wystosowana, to rząd zajmie w niej stanowisko, że operacje Japonji w Mandżurji żadną miarą nie naruszyły suwerenności Chin.

Japonja jest zdania, że suwerenność administracyjna Chin w Mandżurji istniała jedynie de nomine, a nie rzeczywiście.

Dalej oświadczenie ministerstwa podkreśla, że Japonja nie może ograniczyć swej akcji w Mandżurji, gdyż podjęła ją jedynie dla zabezpieczenia swoich uprawnień, wypływających z traktatów, ani też nie zamierza żądać niczego więcej, jak tylko tego, co jej na podstawie traktatów się należy.

Japonja kontynuować będzie w Mandżurji nadal politykę „otwartych drzwi" i nie ma zamiaru okupować Mandżurji na stałe, lecz tylko szereg okoliczności zmusił ją do wysłania swych wojsk.

Mimo tego oświadczenia, jak donoszą z Tokjo, rząd japoński planuje szereg dalszych nieprzyjacielskich zarządzeń wobec Chin.

Z kół urzędowych oświadczają że wobec wielkich strat handlu japońskiego, spowodowanych bojkotem towarów japońskich w Chinach rząd będzie się widział zmuszony wysadzić na ląd chiński swoich marynarzy a nawet do blokady najważniejszych portów chińskich.





Głównemi delegatami niemieckimi na konferencję rozbrojeniową w Genewie która rozpoczyna się dnia 2. II. 1932 roku są: Minister Reichwehry Groener i sekr. Stanu von Bulow.

Sprawa więźniów brzeskich

Ciąg dalszy

stwa postawić poza nawiasem życia społecznego.

Wysoki sądzie! Ośmielę się tu wypowie dzieć moje głębokie przekonanie. Wolę słaby rząd i silne społeczeństwo, aniżeli silny rząd i słabe społeczeństwo. Bo wtedy, kiedy przychodzi chwila próby, to nie potrafi przezwyciężyć trudności kilku tylko ludzi — musi je przełamać naród. Tymczasem u nas poczęto stosować wobec obywateli zamiast oświaty — tresurę. I ja się niesłychanie skutków tej tresury boję...

Rządzący i rządzeni

Panowie sędziowie! Przewód sądowy się skończył. Siedziałem tutaj w tym kącie i obserwowałem. Przesunęli się świadkowie. Przesunęła się Polska rządząca i Polska rządzona Jeżeli panowie przypatrzą się uważnie tym ludziom rządzącym — to ocena nie wypadnie pomyślnie. Horoskopy na przyszłość nie będą zbyt wesołe. Mam prawo zwrócić na to uwagę, gdyż nie chodzi tutaj o mnie, o oskarżonych, ale chodzi o dobro państwa.

Otóż obserwując życie obecne, boję się tego spustoszenia moralnego, jakie się odbywa u nas. Wiem, że przejdą te czasy koszmarne, nastaną normalne. Będzie można naprawić szkody materjalne. Najdłużej jednak będzie trwało odbudowywanie strat moralnych, bo w tej dziedzinie jest też największe spustoszenie.

Nadzieja na sąd: czy zawiedzie?

Wysoki sądzie! Przyznam, że siedząc na tej ławie, z podziwem patrzę na was, panowie sędziowie. Jeżeli w Polsce niema przegrody między cnotą, a występkiem, jeżeli jest kult bata, nienawiści, to trzeba koniecznie ko goś, ktoby skołatane życie polskie zregulował. Został się jedynie sąd. Coś się więc w tej Polsce zepsuło, coś się załamało. Sąd jest pu klerzem prawa i my mamy nadzieję, że ztąd rozpocznie się odrodzenie moralne. O wyroku nie mówię, jest to bowiem rzecz sądu.

Kończę. Ale nie powiedziałbym wszystkiego, gdybym nie wspomniał o jednej rzeczy Pan prokurator powiedział, że ja tu przemawiałem językiem rewolucyjnym i że zapewne nadal tak mówić będę! Pytanie na miejscu. Będzie więc opowiedź. Tak jest. Gdy wyjdę ztąd, będę w dalszym ciągu głosił hasła, które u p. prokuratora uchodzą za „rewolucyjne" Będę mówił, że prawo i wolność są największym skarbem narodu, że Polska powinna się oprzeć na całem społeczeństwie, że wszyscy wobec prawa powinni być równi, że potęgi państwa nie stworzy żaden największy nawet genjusz, ale cały wolny i świadomy swych praw i obowiązków naród.

(Ciąg dalszy na stronicy 9-ej)

Humor

Podarunek

— Kupiłem żonie sznur pereł.
— Tak? Chciała przecież samochód, a ty jej kupujesz perły.
— Nie mogę przecież kupić podrobionego samochodu.

WARTOSC OGONA.

Czytamy w „Zielonym Sztandarze":
W ubiegłym tygodniu gospodarz z pod Mińska Mazowieckiego przyprowadził na targ do Kaluszyna konia na sprzedaż. Koń coprawda stary, ale mógł jeszcze furę i pług ciągnąć. Za konia tego ofiarowano gospodarzowi aż 8 złotych.

Żal się gospodarzowi zrobiło za taką sumę sprzedać zwierzę i już miał wracać do domu. Ale znalazł się amator nabycia grzywy i ogona konia, jako że „rumak" odznaczał się ładnym włosem. Targ w targ — nabywca kupił grzywę i ogon za 12 złotych. Po obcięciu grzywy i ogona, gospodarz przyczepił „paszport koński" do szyji i zwierzę puścił w świat, bo nie opłaciło mu się żywić je.

„Bezpańskim koniem" zainteresowała się policja i wszczęła dochodzenie za właścicielem.

Tajemnica materaca

Była godzina 4-ta rano.

Za oknami wspaniałego Palace-hotelu na placu Ratuszowym w Kopenhadze padał śnieg wielkiemi płatami.

Poczciwy stary portjer hotelu Palace Moller drzemał w swej loży u wejścia. Obudził go jakiś hałas i głośny śmiech. Przetarł oczy i przez szklaną szybę drzwi wejściowych wyjrzał na ulicę.

Przed hotelem stała taksówka a z niej wysiadał szczególny gość.

Mimo zimna i śniegu futro miał rozpięte W ręku trzymał stos kawałków chleba z masłem i smacznie zajadał.

Rzuciwszy szoferowi zapłatę, odwrócił się raz jeszcze ku niemu i... zagrał mu na nosie.

Stary portjer nie zdziwił się.

Nie takich gości i nie tak „zalanych" widywał o 4-ej rano pod hotelem.

Gość wszedł do hallu.

— Proszę o pokój — powiedział do portjera — jestem baron Hans Benner. To ja zostawiłem tu w przechowaniu zalakowaną kopertę.

Portjer znalazł istotnie kopertę, poczem wskazał gościowi pokój a nawet sam go do tego pokoju zaprowadził.

W pokoju baron Bennet wyciągnął z kieszeni butelkę wina i zaproponował portjerowi:

— Napijmy się.

Ale stary Moller stanowczo choć grzecznie odmówił.

— Więc proszę o syfon wody sodowej — zażądał gość.

Portjer poszedł po syfon wody, a gdy wrócił zobaczył, jak papierki 10-ciokoronowe zabawny gość układa na stojącem w pokoju łóżku.

Nazajutrz, zresztą gość zachowywał się już normalnie.

Został dwa dni, zapłacił rachunek i wyjechał do Malmo.

Obiecał jednak wkrótce wrócić do Kopenhagi i dlatego zostawił jeszcze swą zalakowaną kopertę.

Po wyjeździe gościa pokojówka jak zwykle sprzątała opuszczony pokój Benneta. Goście hotelowi zwykle zapominają czegoś w pokoju.

Ten piżamy tamten rannych pantofli...

I pan baron zapomniał czegoś w łóżku hotelowym.

Oto pokojówka znalazła w materacu kwit na wynajęcie „safesu" bankowego w filji Banku Handlowego w Djursholmie a oprócz tego prawo jazdy. Dziwnym trafem kwit był na nazwisko Benneta a prawo jazdy na nazwisko barona Sjorgena.

Pokojówka oddała to co znalazła portjerowi.

I jego zastanowiła różnica nazwisk na obu dokumentach.

Data wynajęcia „safesu" była 12 grudnia. Czyż tego dnia nie popełniono w Sztokholmie włamania do pewnego banku i nie zrabowano pół miljona koron?

Ależ tak...

Portjer zawiadomił policję, ta zawiadomiła Sztokhom.

Policja sztokholmska wyłamała podejrzany „safes" w Djursholmie. Znaleziono tam 45 tysięcy koron w banknotach.

Numery banknotów zgadzały się z numerami banknotów zrabowanych podczas włamania 12 grudnia. Tegoż dnia barona Benneta aresztowano w Malmo.

Gdy wiadomość o tem wszystkiem ukazała się w gazetach pewien urzędnik banku kredytowego w Malmo zawiadomił policję iż w tym banku Bennet wynajął kasetkę.

Otwarto kasetkę i znaleziono w niej 409 tys. koron.

W dodatku, w kopercie zostawionej w hotelu było 3 tys. koron.

Do wykrycia przestępcy przyczynił się tutaj łańcuch wypadków.

Gdyby Sjorgen nie był zapomniał prawa jazdy...

Gdyby pokojówka nie była trzepała materaca.

Gdyby portjer nie pamiętał daty włamania.

Gdyby nie zawiadomił policji zostałby skazany niewinny człowiek.

Jeden z urzędników okradzionego banku był bowiem podejrzany o udział w włamaniu a zacisnęła się wokół niego taka sieć przypadkowych okoliczności, że wyrok skazujący był prawie pewny.

Sport

— Więc pan idzie pieszo dokoła ziemi?
— Tak jest!
— A dlaczego zatrzymuje się pan w naszem mieście już cztery tygodnie?
— Bo nie zebrałem jeszcze pieniędzy na bilet kolejowy.

PASTERKA POD OBŁOKAMI

Mnisi z góry świętego Bernarda odchodzą.

Samarytanie ratujący podróżnych, zbłąkanych w górskich ostępach, idą do Tybetu tam, gdzie nie dotarła jeszcze cywilizacja, wraz kolejką elektryczną, radjem, pałace - hotelem i jazzbandem.

W Szwajcarji niema już miejsca dla romantycznych mnichów którzy z pomocą dobrotliwych psów Bernardów przeszukiwali jary, wspinali się na turnie w poszukiwaniu ofiar króla gór. Już Alfons Daudet podkpiwał sobie z turystów w stylu Tartarina wybierających się na Jungfrau, w rynsztunku bojowym i w butach podbitych gwoździami, podczas gdy w tym samym kierunku biegnie chyża kolejka, a przepaście zdradliwe wymoszczone są materacami i ozdobione naklejkami sławiącemi dobroć czekolady Milka.

Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek istnienie samarytan posługujących się prymitywnemi środkami ratowniczemi — wydaje się na tle „zradjofonizowanej" zaopatrzonej w stacje ratownicze, komfortowe zajazdy i stacje telefonów — Szwajcarji, wzruszającym anachronizmem.

Ostatni więc raz dobrzy bracia z góry świętego Bernarda świętowali gwiazdkę w swej alpejskiej pustelni.

Znęcony tematem do świątecznego feljetonu korespondent paryskiego dziennika udał się tam by zbliska obejrzeć odludków w habitach.

Wiedzie do nich górska ścieżyna, wijąca się przez wąwóz Dransy, po stromych, pokrytych zmarzniętą skorupą śniegu skałach Saint Bernarda. Na szczycie wznosi się budowla podobna do fortecy z oknami wąskiemi jak strzelnice. To ostatnie na tej wysokości osiedle ludzkie, oberża Proz. Na jej progu powitał dziennikarzy, góral - oberżysta. Według zwyczaju zaraz dał sygnał braciszkowi o gości przybyciu. Od niedawna zajazd Proz połączony jest linją telefoniczną z klasztorem Bernardynów.

— Idą goście proszę księdza kapelana — recytuje góral, — Nie, nie potrzeba iść na przeciw. Mówią, że znają dobrze drogę i że umieją łazić po górach.

Gdyby po upływie godziny goście nie zjawili się w klasztorze, zakonnicy pospieszyliby na pomoc.

Tym razem droga prowadzi przez posępny wąwóz Marengo upamiętniony wielu tragicznemi wypadkami. Niejeden turysta spoczął tutaj na wieki pod kopcem lawiny śnieżnej. U wylotu wąwozu wznosi się stacja ratunkowa z telefonem. Stanowi ona granicę oddzielającą Marengo od drugiego, groźniejszego jeszcze wąwozu, W razie niebezpieczeństwa wystarczy połączyć się telefonicznie z klasztorem, Drugi telefon umieszczono u stóp sławetnej Combe des morts. Piętrzy się tutaj tyle śniegu, że niema mowy o wędrówce bez nart. W korytarzu skalnym odcinają się na tle jasnego nieba zabudowania pustelni.

— Wita nas srebrny dźwięk dzwonka opowiada dziennikarz — na progu klasztoru staje Serafin, wierny sługa od dwudziestu lat zamieszkały w klasztorze. W jadalni jest nakryty stół, Bracia ofiarowują gościom suty posiłek, Kapelan, kanonik Coqoz prowadzi nas potem do pokojów gościnnych, skromnych, jak cele zakonne, ale doskonale ogrzanych. Z okien widać słoneczny zimowy pejzaż, Zachodzące słońce maluje czerwienią zamarzniete jezioro, wyłaniające się z pod śnieżnej pościeli.

Zakonnicy odprawiają właśnie przepisowe modły. Z kaplicy płyną tony gregorjańskich hymnów.

Tymczasem nadjeżdżają inni goście, Jakiś młody Włoch, któremu przewodnik towarzyszy — pięciu narciarzy z Chamonix — samotny alpinista, który po raz piąty przybywa na pasterkę do braci świętego Bernarda, wreszcie dwóch turystów paryżan, którzy nie zważając na zmęczenie śpieszą się na ślizgawce.

Podczas wieczornego posiłku kapelan oświadcza gościom, że ucztę wigilijną będą mogli spożyć o jedenastej wieczorem przed rozpoczęciem nabożeństwa, Na dworze panuje śmiertelna cisza przerywana jedynie skrzypieniem wyiskrzonego śniegu po którym stąpają ludzie. Oto w dali wyłaniają się z paszczy wąwozu cztery postacie uginające się pod ciężarem pakunków. To przemytnicy wędrują cy za granicę zapewne z ładunkiem kawy.

W kuchni klasztornej nakryto do stołów do których zasiada służba pospołu z milicjantami faszystowskimi, z celnikami szwajcarskimi i włoskimi, Nikt jakoś nie biegnie wślad za przemytnikami, Chytre sztuki, wiedzą dobrze, że w noc Bożego Narodzenia nie spotka ich krzywda w ostępach górskich.

O północy rozlega się radosny koncert dzwonów zwiastujących Dobrą Nowinę. Nad granitowym krzyżem strzegącym granicy płonie jasny księżyc, Kościołek przypominający małą forteczkę rozbłysnął światłami. Bracia zakonni zajęli miejsca w pięknych rzeźbionych stallach, pamiętających wiek 17-ty. W nawie między grobem Desaixa, zwycięzcy z pod Marengo i między relikwiarzem zawierającym szczątki świętej męczenniczki Faustyny, tłoczy się gromadka ludzi. — bracia konwersi, górale w szatach zakonnych, niewiasty w czepcach z prowincji Valais i przygodni goście: — narciarze i przewodnicy, ogorzali, skupieni, poważni.

Podczas tej górskiej pasterki śpiewa chór złożony z dwudziestu zakonników, Cele brans otoczony jest djakonami. Pomimo, iż w klasztorze zainstalowano niedawno centralne ogrzewanie, wierni chuchają w zgrzybiałe palce i zamykają książki do nabożeństwa, bo nie mogą przewracać kartek. Przez szkła witrażu wdziera się do wnętrza nikła poświata księżyca.

U stóp ołtarza siedemnastu zakonników czeka chwili, gdy opat zwróci się ku nim i udzieli im błogosławieństwa. A siedzący przy fisharmonji młodziutki nowicjusz intonuje głosem dźwięcznym hymn gregorjański. Ostatnia pasterka braci świętego Bernarda pozostawi niezatarte wspomnienie tym, którzy nawiedzili pustelnię dziwnych mnichów.

Na miejsce dobrych samarytan przyjadą hotelarze, na miejsce klasztoru wznosić się kiedyś będzie elegancki i hałaśliwy palace hotel, a jazzband zagłuszy melodję gregorjańskich śpiewów ale pamięć o dobrych mnichach nigdy nie przeminie.

Jak uwięziono Gandhiego?

O aresztowaniu Gandhi'ego doniosły pokrótce depesze, teraz zaś dzienniki zagraniczne podają szczegółowy opis tej dramatycznej sceny.

Gandhi w chwili aresztowania miał oświadczyć pewnemu angielskiemu misjonarzowi co następuje:

— Powiedźcie swoim ziomkom, że nie żywię do nich nienawiści. Jeżeli ich zwalczam to powoduje mną tylko miłość...

Mahatma, czyli święty człowiek Indyj po wędrował do więzienia z uśmiechem. Podobno oczekiwał przez dwa dni przybycia przedstawicieli władz i niecierpliwił się, że się ociągają. Zgromadził w swoim namiocie skromny swój dobytek: — kołowrotek, kilka derek, zawiniątko z bielizną, kosz z owocami, oraz kilka książek, w tej liczbie dzieło Ramsa Macdonalda „Excursions", ofiarowane Gandhi'emu podczas jego ostatniej bytności w Londynie.

Gandhi pogrążony był we śnie, gdy o świcie zatrzymał się przed jego namiotem samochód, wiozący komisarza policji z Bombayu, Wilsona. Na spotkanie komisarzą wyszedł syn Gandhi'ego. W kilka minut później zjawił się Mahatma, już gotowy do drogi i jak zwykle — błogo uśmiechnięty

Ponieważ aresztowanie odbywało się w poniedziałek, który jest dniem milczenia, więc Gandhi nie przemówił ani słowa do funkcjonarjusza policji, odczytującego mu mandat karny. Wręczył mu tylko kartkę, na której napisał jedno zdanie.

— Proszę pół godziny czasu.

Następnie wierna sekretarka Mahatmy, Angielka, miss Slade, przyniosła miednicę napełnioną wodą. Mahatma wykonał przepisowe ablucje, poczem zabrał się do pisania listów. W kącie namiotu stała jego żona. W pewnej chwili wybuchła głośnym płaczem i zawołała:

— Spiewajmy! Spiewajmy ulubioną pieśń Mahatmy.

W ciszy nocnej rozległ się poważny chóralny śpiew zwolenników Gandhi'ego, sławiący cnoty wielkiego Wisznu. Słychać było głośne łkanie kobiet. Miss Slade nie panując dłużej nad nerwami rzuciła się na szyję Gandhi'emu i przycisnęła głowę do jego piersi. Mahatma delikatnie lecz stanowczo odsunął miss Slade i szeptem prosił ją o zachowanie spokoju, Wówczas pani Gandhi zbliżyła się do jednego z żandarmów i chwyciwszy go za rękę jęła błagać, by się opiekował Mahatmą.

— Niech pani będzie spokojną — odrzekł zimnokrwisty Anglik z bladym uśmiechem — będziemy czuwać nad mężem pani.

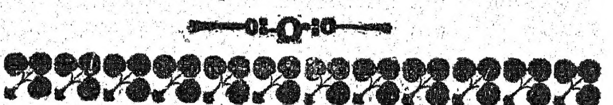
Skoro więzień pospołu z przedstawiciela mi władzy skierował się ku wyjściu, pochyliły się przed nim głowy wyznawców w korném uwielbieniu. Niektórzy dotykali jego stóp inni całowali szaty. Mahatma nie taił wzruszenia, Uśmiechał się smutno i gładził po ramionach tłoczących się ku niemu Hindusów. Na ostatku pożegnał się z synem Devadasem, który płakał głośno i powtarzał w kółko jedno słowo:

— Ojcze! Ojcze!...

Jak donoszą dziennik. angielskie Mahatmą spędził spokojnie pierwszy dzień w więzieniu, Przespał kilka godzin, poczem zasiadł przy kołowrotku, U drzwi celi stoi żandarm hinduski, stary znajomy Gandhi'ego. Podczas pierwszej bytności Mahatmy w więzieniu był również jego strażnikiem.

Zwolennicy Gandhi'ego powtarzają jako hasło treść pozdrowienia, jakie posłał Ameryce:

— Jestem przekonany, że jeżeli moi ziomkowie wytrwają, to zapoczątkują oni w świecie nową erę...





Sensacją sportową w Polsce są występy słynnej drużyny hockejowej Kanady „Ottawa" która rozegrała w Katowicach szereg meczów — Na rycinie bramkarz kanadyjski St. Denis i bramkarz polski Stogowski.



Bolszewicka młodzież

Fryderyk Sieburg, autor głośnej książki p. t.: „Dieu est-il Francais?", ogłosił po powrocie z Rosji szereg artykułów kondensujących wrażenia i obserwacje. Sieburg, Niemiec zdradza zresztą w swych pracach dużą sympatję dla Francji, w której jego praca przełożona na francuski cieszyła się znaczną poczytnością.

Sieburg streszcza tak swoje poglądy na młodą generację w Rosji.

„Młodzież w Rosji współczesnej nie ma żadnych wątpliwości, gdy chodzi o odpowiedź na pytanie: jaki jest twój cel w życiu, do czego zmierza twoja praca? Odpowiedź brzmi kategorycznie i zwięźle, gdyż ludzie ci sądzą iż są w posiadaniu absolutnej prawdy i wierzą w to, co mówią. Moje obserwacje osobiste w kołach młodzieży rosyjskiej upewniły mnie co do tego. Młodzież ta — tak samo jak młodzież faszystowska — idzie w życie z absolutną pewnością siebie i wiarą w dogmaty doktryny".

„Moskwa jest miastem młodych. Gdzie się podzieli starzy? Co się z nimi stało? Nie wiem, ale nie widzi się ich. Młodzi żenią się wcześnie w Rosji, wcześnie stają się samodzielni, szkoła, kino, radjo, kluby, związki formują zawczasu ich umysł i poglądy. Znoszą oni łatwo niewygody i niedostatek w życiu prywatnem, gdyż nie mają za sobą wspomnień o czasach lepszych, nie znają zagranicy i nic nie mąci ich wyobrażeń o Sowietach, jako o awangardzie ludzkości. Wierzą oni w to, że w innych krajach panuję niewolnictwo pracy i wyzysk nieograniczony, że kapitalizm panuje wszędzie jako władca absolutystyczny".

„Młodzież bolszewicka nie przywiązuje już żadnej wagi do dawnego hasła rewolucji światowej, której promotorem miała być Rosja. Nastawiona na nowe hasło: kapitalizm światowy dąży do obalenia Sowietów, młoda generacja rosyjska widzi wszędzie wrogi imperjalizm i z pewną premedytasją ignoruje wszystko, co się dzieje zagranicą. Dla młodych pięciolatka jest alfą i omegą działalności. pięciolatka ma nietylko na celu stworzenie podstaw dla obrony Rosji przed imperjalizmem, ale i przetworzenie jej w państwo samowystarczalne. Nieświadoma tego, co się dzieje, co tworzy się zagranicą, młoda generacja rosyjska upaja się myślą o pięciolatce, jako o czemś, co stworzy w Rosji warunki nieistniejące nigdzie dotąd na świecie".

„Postęp jest bożyszczem młodych. Wszystko dobre da maszyna. To też młodzież żywi skryty podziw dla Ameryki. Inżynierowie amerykańscy są w modzie w Rosji, wszystka młodzież marzy o inżynierce. Zdobycze techniki są dla młodych wartością absolutną. Fanatyzm na punkcie wiary w wszechmoc techniki jest zupełny; przyczynia się doń propaganda, jaką rząd prowadzi w szkole, przez radjo, kino, odczyty, w związkach, klubach, na zebraniach. Poglądy młodej generacji na szczęście, dobro, walory moralne, jakie praktykuje i wyznaje Zachód, odznaczają się prostactwem, sui generis: ona nie ma żadnych wątpliwości, nie wie co to sceptyzm, nie próbuje nawet zajmować stanowiska wobec kwestji z tych dziedzin".

„Młoda generacja, taka, jaką wychowała Rosja sowiecka, jest w bilansie bolszewizmu dużą pozycją aktywną. Jest to siła, która wypiera i usuwa na drugi plan wszystko, co miało jeszcze lub ma związek z niedawną przeszłością".

Minister rumuński w Warszawie

Wczoraj o godzinie 8.15 rano pociągiem bukareszteńskim przybył do Warszawy rumuński minister spraw zagranicznych ks. Ghika. Powitanie na dworcu odbyło się o godzinie 9.55. Na udekorowany flagami polskiemi i rumuńskiemi peron przejazdowy zajechał rumuński wagon salonowy z którego wysiedli p. minister Ghika w towarzystwie szefa gabinetu w bukaresztenskim M. S. Z. p. Magheru, przybyłego z gośćmi rumuńskiemi posła polskiego w Bukareszcie p. Szembeka oraz wyjeżdżającego na ich spotkanie posła rumuńskiego w Warszawie p. Bilciarescu.

Na powitanie gości zebrali się w dworcowym salonie recepcyjnym pp. minister Zaleski w towarzystwie wyższych urzędników M. S. Z., poselstwo rumuńskie w komplecie przedstawiciele rumuńskiej kolonji w Warszawie i polski komitet polsko - rumuńskiego porozumienia prasowego.

Po krótkiem powitaniu goście odjechali do przygotowanych dla nich apartamentów w hotelu Europejskim.

Wczoraj po złożeniu wizyt oficjalnych p. minister Ghika był podejmowany na zamku przez p. Prezydenta Rzplitej, wieczorem zaś odbył się obiad i raut u min. spraw zagr. p. Zaleskiego.

Przyjazd ministra spraw zagranicznych Rumunji łączy się z paktem nieagresji między Sowietami z jednej a Polską i Rumunją z drugiej strony.

78)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Pytała się, kiedy pan wyjeżdża?

— Nie powinna się o tem dowiedzieć — proszę cię, Grzegorzu, zapamiętaj to sobie.

Cofnął głowę, zastukał w szybę i samochód ruszył dalej.

— Ma pan przed sobą nowe zadanie, panie van Heerden, — rzekł Milsom ze śmiechem.

— Jakie? — zapytał doktór szorstko.

— Załatwienie sprawy z Hildą Glaum. Widziałem ją parę razy tylko, wystarczało mi to jednak, żeby się upewnić, że jest zakochana w panu, uwielbia pana. Co pan myśli zrobić z nią?

Van Heerden zapalił papierosa i w błysku tym tym zauważył Milsom jego uśmiech.

— Sprowadzę ją, jak już będę u siebie, — rzekł, — Mam dla niej przygotowane miejsce w mojej ojczyźnie, ale..

— Ale nie tego rodzaju, jakiego się spodziewa—dokończył za niego Milsom, — Może pan mieć kram z nią.

— Ba!

— Źle pan robi — ostrzegł Milsom — więzienia angielskie pełne są ludzi, którzy mówili sobie: „ba"! kiedy ostrzegano ich przed zazdrosnemi kobietami. — Gdyby można było wyeliminować zazdrość z pośród wad ludzkich, opróżniłyby się do połowy domy karne.

— Hilda jest dobrą dziewczyną, co więcej, jest dobrą niemiecką dziewczyną, a w Niemczech kobiety znają swoje miejsce w ustroju społecznym. Będzie zadowolona z tego co jej dam.

— Nie wyobrażam sobie takich kobiet— rzekł Milsom nieprzekonany i rozmowa urwała się na tem.

Samochód zatrzymał się wpobliżu Marmurowego Łuku, gdzie wysiadł Milsom, a van Heerden pojechał dalej sam i w mieszkaniu swojem był na krótko przed północą. W chwili kiedy wysiadał z samochodu, mężczyzna jakiś przeszedł przez środek ulicy. Był to szpicel dozorujący go z polecenia Beale'a. Van Heerden, rozejrzał się z uśmiechem, i zdając sobie sprawę ze znaczenia niepokaźnej figurki wszedł do hallu, potem do siebie na górę.

Rozostawił w mieszkaniu wszystkie światła palące się na benefis szpiclów, dlatego też lampa w jego przedpokoju płonęła zachęcająco. Mieszkanie Beale'a pogrążone było w ciemnościach i karta papieru, przypięta do drzwi, informowała o jego adresie.

Doktór wszedł do mieszkania, zamknął za sobą drzwi, zgasił światło w przedpokoju i wkroczył do swojego gabinetu.

— O, — zawołał gniewnie — co ty tu robisz? Mówiłem ci przecież, żebyś nie przychodziła!

Dziewczyna, która czekała na niego, siedząc przy stole, i która zerwała się teraz na jego powitanie, nie mogła tchu złapać ze wzruszenia, wyczytał też z twarzy jej nadzwyczajne nowiny. Mógł był również wyczytać z niej dumę z tego, że tak dobrze przysłużyła się człowiekowi, którego wielbiła, jak Boga.

— Mam go, Juljuszu! Mam go! — zaledwie zdołała wyjąkać.

— Masz go?! Kogo?!—zapytał chmurnie.

— Beale'a! — zawołała, — wielkiego Beale'a!

Wybuchła histerycznym śmiechem.

— Przyszedł do mnie, zamierzał zaaresztować mnie tej nocy, ale go złapałam.

— Siadaj — rzekł szorstko — i postaraj się mówić do rzeczy. Kto do ciebie przychodził?

— Beale. Przyszedł do pensjonatu, w którym mieszkam, i chciał się odemnie dowiedzieć, gdzie ukrywasz Oliwję Cresswell. Ukrywasz ją naprawdę? — zapytała podejrzliwie.

— Mów dalej! — rozkazał zamiast odpowiedzieć na pytanie.

— Przyszedł do mnie z pogróżkami, pełen tupetu i arogancji. Groził, że mnie zaaresztuje z powodu tych listów, które ci dałam. Nie przestraszyło mnie to ze względu na mnie samą, Juljuszu. O tobie tylko myślałam! Myśl, że ty, mój ukochany, ty, taki wielki, genjalny człowiek miałbyś zostać wtrącony do jednego z okropnych więzień angielskich!... O Juljuszu!...

Wstała z oczami pełnemi łez, on jednak niewzruszony tem, położył ręce na jej ramionach i odsunął ją od siebie.

— Uspokój się. Opowiedz mi rozsądnie o wszystkiem, co zaszło. To rzecz bardzo poważna. Co się potem stało?

— Żądał, żebym zaprowadziła go do jednego z twoich miejsc,

— Do jednego z jakich miejsc?—zapytał żywo,

— Nie wiem. Powiedział tylko, że wie o innych twoich miejscach zamieszkiwania, o innych domach — nie wiem nawet, czy dokładnie tak powiedział, ale takie miałam wrażenie, że wie, iż może znaleźć cię w rozmaitych miejscach.

— Dalej, mów dalej! — niecierpliwił się doktór.

— Biłam się z myślami—zawołała dziewczyna, załamując ręce i, patrząc mu prosto w oczy — i modliłam się do Boga żeby natchnął mnie jakąś myślą zbawczą. I nagle myśl taka olśniła mnie. Rowiedziałam mu że zaprowadzę go do ciebie Juljuszu.

— Powiedziałaś że zaprowadzisz go do mnie? Dokąd go zaprowadziłaś? — krzyknął gwałtownie,

— Do laboratorjum w Paddington,

— Tam?... — ryknął wściekle.

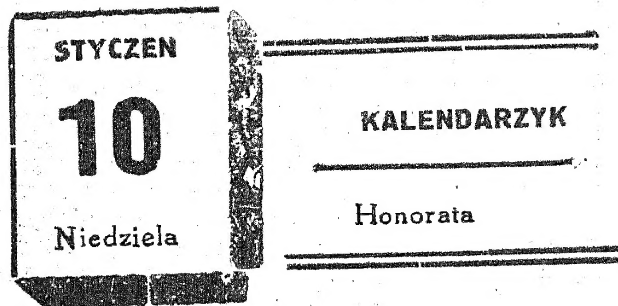
— Czekaj, czekaj! Nie unoś się! O, nie patrz na mnie tak Juljuszu! zaprowadziłam go do korytarza w którym są wszystkie te drzwi Wiesz przecie tam na dole. Wzięłam od niego jego latarkę elektryczną i kiedy minęliśmy drugie drzwi, prześliznęłam się trzeciemi i zatrzasnęłam mu je przed nosem.

— A potem...?

— Jest tam! Złapany! Jak w potrzasku!

c. d. n.

KRONIKA



Zasadzka

(a) Lewi Berner, zamieszkały przy ulicy Pustej 13 przechodząc ulicą Piotrkowską przed posesją 132 doznał niemiłej przygody.

Oto dom wyżej wymieniony na ulicy Piotrkowskiej, od dłuższego czasu jest nieremontowany i z tego powodu tynk odpada całymi kawałami.

Podobna historja zdarzyła się w dniu wczorajszym w czasie przechodzenia Bernera. Olbrzymi płat tynku, a właściwie cały spód balkonu, runął nieoczekiwanie w dół przygniatając przechodzącego Bernera, który doznał dość poważnych uszkodzeń ciała i opatrzony przez lekarza został przewieziony do domu.

Pod zarzutem kazirodztwa

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę 26-letniego Jana L. i macochy jego 33-letniej Walerji L., którym akt oskarżenia zarzucał kazirodztwo.

Mianowicie Stefan L., ojciec Jana L. po śmierci swej pierwszej żony pojął znacznie młodszą od siebie Walerję L.

Między młodą macochą i pasierbem nastąpiło pewne zbliżenie i w rezultacie żyli wspólnie z sobą a nawet w wyniku tego współżycia przyszło na świat dziecko.

Stefan L. przeciwstawiał się, jednak syn pobił go i zmusił do uległości. Nie mogąc znieść jednak zgorszenia, Stefan Laszczyk zgłosił się do policji i w rezultacie macochę i syna pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sprawa ze względu na drastyczne tło odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał 26-letniego Jana Laszczyka i 33-letnią Walerję Laszczyk każde na 6 miesięcy więzienia.

Nieszczęśliwy występ pani Fajgi

(a) Romuald Rijanowiez przechodząc w dniu 13 września 1931 roku ulicą Kilińskiego zauważył dwie jakieś młode żydówki, które na parkanie posesji Nr. 22 rozklejały jakiś afisz. Zaciekawiony zbliżył się. a stwierdziwszy, że plakat jest treści komunistycznej zatrzymał jedną z niewiast, gdy natomiast druga zbiegła. Zatrzymaną oddał w ręce policji. Okazała się nią 20-letnia Fajga Glikson poprzednio już notowana za działalność komunistyczna.

W dniu wczorajszym Gliksonówna stanęła przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Nie przy[illegible] się do winy wyjaśniając, że nie rozklejała plakatu. Sąd po naradzie skazał 20-letnią F[illegible] Glikson na 4 mies. twierdzy.

Sutener przed Sądem

(a) W dniu 29 października 1931 r. do komisarjatu P. P. zgłosiła się Janina S., zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej 294 i zameldowała, że zamieszkały z nią wspólnie kochanek jej Stefan Chlewski zmuszając ją do uległości biciem, przyjmuje u siebie kontrolne kobiety, odnajmuje im łóżka pobierając 50 gr. od każdej wizyty, wymusza pieniądze na wódkę, zarówno od dziewczyn, jak i przybywających gości, a nawet pewnemu osobnikowi wybił kilka zębów, gdy ten odmówił pieniędzy na fundę.

Na skutek tego zameldowania wdrożono pochodzenie, w toku którego stwierdzono, że istotnie Chlewski zajmował się zawodowo sutenerstwem i z tego źródła czerpał środki do utrzymania.

W dniu wczorajszym Chlewski zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał 28-letniego Stefana Chlewskiego na 6 miesięcy więzienia.

66 miljonów rozmów telefonicznych rocznie

(a) Jednem z najpopularniejszych wprost niezdownym środkiem porozumiewania się, w społeczeństwie kulturalnym jest w dobie dzisiejszej telefon, który jest niezbędnym środkiem komunikacji w szczególności w ośrodkach przemysłowych i handlowych.

Według danych jakie otrzymaliśmy z Dyrekcji Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w Łodzi liczba abonentów łódzkiej sieci telefonów, na dzień 1 stycznia 1932 r. wynosiła 11,259.

W stosunku do roku 1931, to znaczy do 1 stycznia 1931 r. liczba abonentów wzrosła o 670. Niezależnie od powyższego 730 osób zrzekło się posiadania aparatów, które następ nie przydzielono innym abonentom, co w sumie stanowi 1400 nowych abonentów.

Tak więc w ciągu roku ubiegłego liczba abonentów sieci telefonicznej w Łodzi zwiększyła się o 6 proc.

Mimo minimalnego przyrostu liczy abonentów, ilość rozmów ze względu na ograniczenie tychże nie wzrasta i utrzymuje się na poziomie 5,5 miljona rozmów przeciętnie miesięcznie.

Z zestawień dyrekcji PAST dowiadujemy się, że w ciągu roku ub. łodzianie przeprowadzili 66 miljonów rozmów.

Jak przetrwać ciężkie czasy

(a) Nocy ubiegłej ua ulicy Brzezińskiej jakiś młody osobnik używał przejażdżki taksówkami, znajdując się w stanie kompletnie pijanym. Osobnik ów w końcu stracił przytomność, tak że szofer nie mając innego sposobu zawiózł pijanego do komisarjatu. Do nieprzytomnego pijaka wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego mimo długotrwałych zabiegów nie był wstanie doprowadzić pijanego do przytomności albowiem uległ on zatruciu nadmierną ilością spożytego alkoholu.

Nieprzytomnego alkoholika przewieziono do szpitala. Z dokumentów znalezionych przy nim stwierdzono że jest to 21-letni Łukasz Szabańczuk, zamieszkały przy ulicy Spornej 31.

Wpadunek panny Marjanny

(a) Marjan Najman, zamieszkały przy ulicy Wolborskiej 22 w dniu 18 listopada 1831 r. bawił w cukierni przy ulicy Narutowicza 10 Futro baranie wartości około 600 zł. powiesił na wieszaku, lecz gdy przy wyjściu zamierzał ubrać się stwierdził brak swego kożucha, a na jego miejscu wisiało zniszczone palto damskie.

Natychmiast wszczęto pogoń, albowiem kelnerzy zauważyli, że jakaś dama ubrała się w kożuch Najmana i przed chwilą wyszła.

Złodziejkę ujęto i odprowadzono do komisarjatu. Okazała się nią 22-letnia Marjnana Bombol, bez stałego miejsca zamieszkania, notoryczna złodziejka wielokrotnie karana za kradzieże.

Bombol osadzono w więzieniu. W dniu wczorajszym Bombol stanęła przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Tuśtanowskiego.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Marjannę Bombol na 3 lata więzienia zastępującego dom poprawy.

Przyrost nędzy miejskiej

(a) Biuro naczelnego komisarza spisowego m. Łodzi dokonało prowizorycznych obliczeń ogólnych wyników II-go powszechnego spisu ludności, który został przeprowadzony w 1529 okręgach w dniu 9 i 10 grudnia r. ub.

Z obliczeń tych wynika, że spisem objęto w Łodzi 609,336 osób. Ponieważ w liczbie tej było 4,049 osób przejściowo nieobecnych, przeto ludnośc obecna w dniu spisu wynosiła 605,287 mieszkańców.

Jest rzeczą interesującą porównać tą liczbę z wynikiem pierwszego powszechnego spisu przeprowadzonego w roku 1921.

Spis ówczesny wykazał, iż na terenie Łodzi przebywało 451,974 osoby, a zatem w ciągu ubiegłego 10-lecia ludność Łodzi wzrosła o 153,313 osób, co stanowi przeszło 33 proc.

Zaznaczyć należy, że przyrost powyższy jest w minimalnej zaledwie części naturalny, to jest pochodzący z nadwyżki urodzin nad zgonami, bowiem w lwiej części zwiększenie liczby mieszkańców Łodzi nastąpił z napływu nowych gromad, w poszukiwaniu pracy.

Skutki nieprzeczyszczania komina

(a) W domu przy ulicy Narutowicza 24 należącym do Abrama Dawida Ajznera, zapaliły się sadze, przyczem ogień przeniósł się na strych. Wezwany II oddział straży ugasił pożar w zarodku niedopuszczając do dalszego rozszerzania się.

Podobny wypadek miał miejsce w domu przy ulicy Wolborskiej 8 należącym do Lajba Lubochińskiego. Ogień przeniósł się z komina na strych i wywołał panikę wśród lokatorów. Wezwany II oddział straży po kilku minutach pożar ugasił. Straty w obu wypadkach nieznaczne.

Sprawa więźniów brzeskich

(Dokończenie)

Dziś po 55 dniach rozpraw sądowych proces byłych więźniów brzeskich właściwie się już zakończył.

Przewodniczący rozprawy pan sędzia Hermanowski w toku mowy osk Kiernika kil kakrotnie go napominał, a osk Putkowi po parokrotnych napomnieniach uznał za właści we głos odebrać, wobec czego osk Putek swego „ostatniego słowa" dokończyć nie mógł

OSTATNIE SŁOWO OSK. W. KIERNIKA

Wysoki Sądzie! Przemawiam prawie ostatni Nie mam się przed czem bronić, chyba jedynie przed opinją tych policjantów, którym daje wiarę oskarżyciel publiczny, a nie tym licznym opinjom przedstawicieli świata politycznego i kulturalnego Polski, którzy tutaj przed wami panowie sędziowie, przewinęli

O nabożeństwach majowych

Miałem brać udział również w urządzania wieców antyrządowych Ja nie wiem jak rozumieją panowie oskarżyciele zadanie posła a zwłaszcza posła z opozycji Czy ma on obowiązek urządzania nabożeństw pomajowych czy ma schlebiać rządowi Krzyczeć: „Niech żyje wódz"?

Pan prokurator Grabowski powiedział, że jest już zmęczony procesem że trwa on zbyt długo Czy myśmy stworzyli ten proces? Czy myśmy zrobili ten Brześć? Mówił również pan prokurator o metodach rycerskich które w tej sali winny być zachowane Słusznie Ale metody te winny obowiązywać obie strony Ja nie żądam bochaterstwa od oskarżycieli, którzy przecież są urzędnikami, aby odmówili wykonania rozkazu tego.,

Przewodniczący: Przywołuję pana do porządku Jest to wyrażenie ubliżające

Osk Kiernik: Istnieje jednak kodeks postępowania karnego i artykuł 9. który mówi że oskarżyciele mają obowiązek uwzględniać nietylko okoliczności obciążające, ale również i okoliczności korzystne dla oskarżonego Nie mogę domagać się od panów oskarżycieli bohaterstwa, ale mogę domagać się rzeczowego traktowania

Przedsiębiorstwo dla niechlujnych stworzeń

A więc panowie sędziowie, nie wiem, czy to jest stanowisko zgodne z wymogami naszej konstytucji Mówi pan prokurator: „przecież jest sejm, jest trybunał stanu Jak się wybierało sejm, my wiemy również wiemy jakie były koleje trybunału stanu Odczuł je na sobie bezpośrednio nasz szanowny kolega Lieberman Jeśli chodzi o przecięcie tej kwestji, to odpowiedzią dalszą jest fakt Brześcia Osadzono nas w więzieniu ani cywilnem, ani wojskowym. bo był to lokal, jakby wynajęty na specjalne przedsiębiorstwo „osadzenia niechlujnych stworzeń"

ZAMACHY SĄ KARALNE

W swojem oskarżeniu pan prokurator stwierdził że zamachy udane są bezkarne Ja ośmielam się powołać tutaj na wyrok sądu okręgowego i apelacyjnego w Katowicach który zajął odmienne stanowisko W maju 1926 roku niejaki Wisłocki w czasie rozruchów po bił jednego z posterunkowych który występował w obronie legalnego rządu Sprawa znalazła się w sądzie. Wisłocki bronił się że sprawcy zamachu nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Sąd okręgowy skazał go jednak na sześć miesięcy więzienia i wyrok ten zatwierdził sąd apelacyjny, stwierdzając że nie pociągnięcie do odpowiedzialności uczestników zamachu nie jest jednoznaczne z uznaniem ich bezkarności

CO ZOSTAŁO Z CYTAT

Ja rozumiem melancholję i smutek dzisiejszych panów oskarżycieli. Cóż zostało się po przewodzie sądowym z tego wielkiego oskarzenia? Gdzie się podziały rozdziały o szkodliwej działalności Centrolewu na terenie Małopolski Wschodniej Gdzież rozdział o agitacji przeciwpolskiej na forum międzynarodowem? Cóż zostało z tej pracy, z tych cytat? — Nic. Zostały jedynie panom zgromadzenia To jest jedyna wasza ucieczka

Do obowiązków posła — mówi oskarżony—zwłaszcza posła opozycji—należy krytyka rządu.

Akt oskarżenia wzmiankuje że w dniu 1 września „Centrolew" rozpoczął akcję obalenia rządu przemocą i dla uzasadnienia tego cofa się aż w mroki 1928 r. Tak więc akcja rewolucyjna która miała się rozpocząć 1-go września, zakończyła się 10 września gdyż w tym dniu jak mówi akt oskarżenia, fala rewolucyjna opadła. Co się stało w ciągu tych 10 dni, sądowi wiadomo. Przez ten ciąg czasu „Centrolew" odbywał liczne konferencje celem ustalenia bloku wyborczego

Po 25 latach służby publicznej a 13 latach służby dla Polski, doczekałem się oskarżenia o zbrodnię buntu, doczekałem się tego że prawnik adwokat Paschalski na komisji sejmowej twierdził, iż przestępstwo nasze zagrożone jest karą śmierci

Panowie oskarżyciele występując w obronie jednego obozu politycznego, nie powiedzieli nic nowego i przekonywującego Twierdzenie że jeden człowiek stworzył Polskę nie jest zgodne z prawdą

ZOSTAŁABY LEGENDA

Wysoki Sądzie. Gdyby nie ta wojna narodów, nie ta ofiarność całego narodu, nie to że dziwnem zrządzeniem wszystkie państwa rozbiorcze, mimo że w dwóch obozach walczących padły, nie pomógł by bohaterski czyn Józefa Piłsudskiego i legjonów Zostałaby piękna legenda jedynie. I źle jest gdy wmawia się w społeczeństwo że jeden człowiek stworzył państwo

JAK TRAKTUJE B.B.—GŁOWE PANSTWA

Zaznaczając dalej, że obóz Piąsta nigdy się nie kierował nienawiścią i oszczerstwem, mówca przytacza ustępy z pisma „Głos Prawdy" organ BB. charakteryzujące w jaki sposób pismo to odnosiło się do osoby Prezydenta Wojciechowskiego Powtarzają się tam ciągle słowa: „podły, mały człowiek świętoszkowaty furjat". Oto jest szacunek dla głowy państwa

Wysoki Sądzie! Mówiło się tutaj, o co była toczona walka. O Polskę. Tak. Dla nas Polska nie identyfikuje się z jedną sobą. Nasza ideologja zawiera się w tradycji historji narodu polskiego. My chcemy pracować dla kraju. Taka jest nasza Polska, o którą walczymy nie bombami, nie kulami, ale walczymy krzewieniem świadomości narodowej wśród szerokich warstw ludowych. Chcemy naród nasz dźwignąć, uszczęśliwić, my wiemy, że to praca nie jest łatwa.

Mówca mówi te ostatnie słowa silnie podniesionym głosem.

Przewodniczący: Proszę tak nie krzyczeć To nas męczy. Nie każdy, kto krzyczy, ma rację.

Bez względu na to jaki zapadnie tu wyrok, pracę naszą dla ojczyzny kontynuować będziemy, będziemy pracować o Polskę sprawiedliwą i praworządną. Powtórzę tu słowa Marji Konopnickiej, któremi kończymy wszystkie nasze wiece: „Twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg!" Niech wyrok wasz, panowie sędziowie, na świadectwo prawdzie i sprawiedliwości.

OSTATNIE SŁOWO OSK. DR. JOZEFA PUTKA.

Z kolei przewodniczący udzielił ostatnie go głosu osk. Józefowi Putkowi, który na początku swego przemówienia powiedział:

Muszę zaznaczyć, że tak się składa, iż rok procesu brzeskiego jest rokiem dwóch jubileuszy ruchu ludowego. Hasłem tego ruchu było: przez wolny lud do niepodległej Polski. I dziś, w tym roku jubileuszowym system rządów, który w Polsce zapanował, potraktował ten ruch ludowy, jako zbrodnię, i posądził nas na ławę oskarżonych.

Osk. Putek do biblijnych samarytan przyrównuje obrońców w procesie brzeskim, którzy tyle czasu, wiedzy i ofiarnej pracy nam, b. więźniom brzeskim poświęcili.

O STRONNICTWIE LUDOWEM

— Jestem ostatnim oskarżonym — mówi dalej i po tak świetnych wywodach obrońców właściwie nie zostało już nic do dodania. Mówiąc o Stronnictwie ludowem, nie chcę nikogo pouczać o ruchu ludowym, ani nie chcę na rzecz ruchu naszego prowadzić tu agitacji ani też z nikim walki prowadzić. Za to wszystko, co nas spotkało, wobec nikogo nie pałamy żądzą zemsty, ale mamy uczucie wstydu i żalu, że wytworzył się w Polsce sten, iż człowiek dla człowieka stał się dziką bestją „homo homini lupus". Wiele wilków wyszło na powietzchnię życia naszego, aby się dobrze odżywić.

Osk. Putek mówi dalej na temat składu obecnego sejmu.

Przewodniczący zwraca mu uwagę na niewłaściwość.

Następnie osk, Putek podkreśla fakt mianowania płk, Kostka-Biernackiego wojewodą ziemi Adama Mickiewicza.

Osk. Putek mówi dalej na temat nominacji ostatnich.

Przewodniczący ponownie czyni uwagę osk, Putkowi i ostrzega go, że w następstwie pozbawi go głosu,

— Mówiono tu — ciągnął dalej osk, Putek, że Polska przeżywała jeden tylko zamach t, j, majowy, ten przy pomocy krwi i żelaza, Ale był jeszcze i drugi zamach, zamach na sejm, zamach na prawo, Znaleźli się uczeni, co do łamania prawa namawiali i to łamanie usprawiedliwiali...

W dalszym ciągu osk, Putek przemawia w tonie silnie podnieconym na temat stosunków w Polsce panujących,

Przewodniczący: Pan się nie stosuję do moich wskazówek, Odbieram panu głos i zarządzam przerwę do dnia 13 stycznia, kiedy ogłoszony będzie wyrok,

Po czystą bieliznę

(a) Zygmunt Szymański zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 54 w nocy z dnia 16 na 17 grudnia 1931 roku o godzinie 3-ej nad ranem usłyszał szmery na schodach wiodących na strych. Zaciekawiony udał się tam i zastał jakiegoś osobnika, który akuratnie zajęty był pakowaniem jego bielizny do worka. Szymański rzucił się na złodzieja i po krótkiej walce obezwładnił i przy pomocy sąsiadów odprowadził do komisarjatu.

Zatrzymanym okazał się Emil Fogel, zamieszkały przy ulicy Kijowskiej 4. Osadzono go w więzieniu. Wczoraj sprawę powyższą rozpoznawał Sąd Grodzki pod przewodnictwem sędziego Tustanowskiego Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Emila Fogla na 1 rok więzienia.

Nowy trik złodziejski

(a) Do składu S. Wintera przy ulicy Piotrkowskiej 83 przybył w dniu wczorajszym jakiś osobnik prosząc o zezwolenie na skorzystanie aparatu, telefonicznego. Osobnik ów korzystając z okazji wyciągnął z wiszącego obok telefonu palta pracowniczki sakiewkę ręczną zawierającą 40 zł. w gotówce i ulotnił się.

Kradzież spostrzeżono dopiero po jakimś czasie i powiadomiono policję, która wdrożyła po szukiwania.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAIL Taki rok na Nowy Rok

KINA

MOMUS — 100 proc szaleństwa
CASINO — Jej Ekscelencja Miłość
CAPITOL: -- Szary dom
APOLLO — 4-ech włóczęgów
CORSO: — Ogień — Nadprogram: Farsa dźwiękowa
CZARY — Pat i Patachon jako włóczęgi Nadprogram
GRAND-KINO Ułani, ułani, chłopcy malow
LUNA — Triumf walca
LUDOWY — Grzesznica bez grzechu
ODEON — 10-ciu z Pawiaka
OŚWIATOWY—Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Błękitny expres
MIMOZA — Serce na ulicy
RAKIETA: — Swawolne studentki
PRZEDWIOŚNIE — Monte Carlo
RESURSA — Ostatnia miłość n-cy tronu
SPLENDID: — Romanse cygańskie
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL —10-ciu z Pawiaka

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Przez radjo

Łódz, 10 stycznia 1932 r.

11.58	Sygnał czasu
12.15	Poranek muzyczny
14,00	Przerwa
15,55	Program dla dzieci
16,20	Płyty gram.
16,40	Odczyt
16,55	Lekcja jęz angielskiego
17,15	Zawisza Czarny wygł. p St Malachowski
17,30	Odczyt z Wilna
17.45	Koncert
18,50	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby Przem-Handl w Lodzi
19,30	Skrzynka pocztowa Ł
19,45	Prasowy D.R.
20,00	Na widnokręgu
20,10	Kwadrans literacki
20,15	Koncert
22,40	Kom meteorologicz Wiadomości sportowe
23,00	Muzyką taneczna z Warszawy

GIEŁDA.

WARSZAWA, 9 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90

Dewizy:

Gdańsk	173.90
Belgja	124,05
Holandja	358,15
Londyn	30.45
Nowy Jork	8,921
Paryż	35,00
Praga	26,42
Szwajcarja	174,10
Włochy	45,50
Czerwoniec	4.40

Obroty mniejsze, tendencja niejednol. Kurs urzędowy dolara wyższy — Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,90,75 — — Rubel złoty 5.04,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.63, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.78 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.90. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 52,75
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 90,00
4 proc. poż. inwestacyjna 81.00
5 proc. poż. konwersyjna 39,75
6 proc. poż. dolarowa 53,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,50
10 proc. m. Radomia 64,00
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 54,50
4½proc. L. Z. ziemskie 42,00

Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych niejednol Obroty akcjami min.



Ogłoszenia drobne.

URZĘDNICY! ROBOTNICY! Pamiętajcie, że

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI RZGOWSKA Nr 2. Telefon Nr. 143-08.

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH

UWAGA. Na składzie wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tapicersk



Pierwszorzędny **Zakład Fryzjerski**

DAMSKI i MĘSKI

Piotrkowska 101.

w podwórzu dawniej Radwańska 2.

Ceny bardzo niskie!!

Polecając się nadal łask. względom Sz. Klijenteli, pozostaję z poważaniem

FR. PODSTAWCZYNSKI.

CODZIENNIE ŚWIEŻĄ

czekoladę i cukry

otrzymasz po cenach przystępnych w

nowo otwartym sklepie przy fabr. cukrów i czekolady

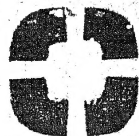
K. Gostomski

w Łodzi, Napiórkowskiego 23,

TELEFON 156-56. : (przy placu Reymonta).

Czy choroby płucne są uleczalne?

Przy astmie katare szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, dlugotrwałem zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. Guttmann, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do:
Puhlmann & Co. Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.



KURSY HANDLOWE

I. MANTINBANDA W ŁODZI,

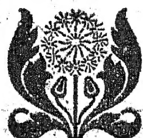
UL. PRZEJAZD 12. TELEFON 15791.

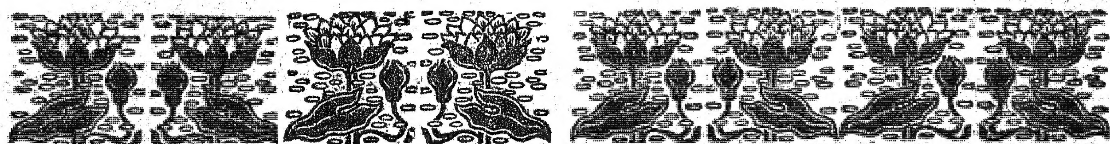
Wykłady rozpoczną się w następnem półroczu 12 stycznia 1932 roku ogólną zbiórką o godzinie 7-ej wieczór.

ZAPISY PRZYJMUJE KANCELARJA KURSÓW CODZIENNIE OD GODZ. 11—1 PP. I OD 4—8 W.

Kierownik kursów

I. Mantinband.





KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.

ROKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

ODWIEDZISZ NAS,

A PRZEKONASZ SIĘ, JAK

1000-ce osób

PRZED WAMI, ŻE

nasze ceny SĄ nadzwyczaj niskie

„KONSUM"

przy „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A. Rokicińska 54

Dojazd tramwajami 10 i 16.



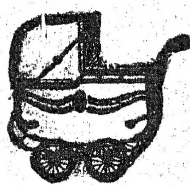
NIGDZIE TANIEJ NIE KUPICIE

ŁÓŻKA metalowe. **MATERACE** wszelkiego rodz. **WÓZKI DZIECIĘCE** wnajwięk wyborze i t. p. poleca
najstarsza fabryka mebli żelaz.

J. B. WOLKOWYSKI

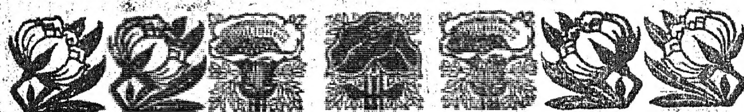
Łódź, Narutowicza 11 tel. 137-70

UWAGA: Łóżka dziecięce z siatkami i materacami drucianemi **od zł. 40.**



Wozki dziecięce, łóżka metalowe, materace hyz. spręż. „Fatent" wyżymaczki, amer. umywalki, Na dogodnych warunkach w Fabrycznym Składzie **„DOBROPOL"**

Łódź, Piotrkowska 73, tel. 158-61. w podwórzu



Słuchawki

DO RADJA od 15 zł. Detektory kompletne od 12 zł. Antena od 2 zł. Kryształki od 1 zł. Kompletne urządzenie do odbioru stacji Łódzkiej od 27 zł. odbiór również na głośnik.

RADJO ELEKTROLA

KRZYZANOWSKI

(ANDRZEJA 4 — tel. 201-04)

POPIERAJCIE L. O. P. P.

BYLE zaraz tanio sprzedam kredens dębowy z lustrem, otomanę skrzynkową dywanową, tremo, szafę sypialkę lakierowaną Sienkiewicza 59, m. 42, oficyna prawa II w. I piętro.

Wydawca K. Kowalski Redaktor odpow. Leon Burchard

W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki